Nr. 134. Lwów — Piątek dnia 14 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Karntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12. M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33. Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14 Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Napięcie japońsko-amerykańskie.

W sobotę zbierze się w Haadze, w ośm lat po pierwszej, druga międzynarodowa konferencya pokojowa, na której 37 państw przez 200 prawie delegatów będzie reprezentowanych. A tymczasem w stosunkach między Japonią a Stanami Zjednoczonemi gromadzą się, piętrzą się chmury, z których zdaniem powszechnem snadno piorun wojny trzasnąć może. Jakoś tak się zdarzyło, że carat, który dał impuls do zwołania pierwszej międzynarodowej konferencyi pokojowej w r. 1899, wkrótce sam wszystko przygotowywał, aby uderzyć na Japonię, zgnieść na kwaśne jabłko małego „Japcia", jak Rosyanie Japończyków zowią. I zaledwo za pośrednictwem Roosevelta stanął w Portsmouth pokój między pobitym olbrzymem a zwycięzkim karlikiem, omal że nie przyszło z powodu fumy berlińskiej w sprawie Maroka do strasznej rzeczywiście dla samejże Europy wojny. Otóż gdy powstała myśl ponownego zwołania konferencyi pokojowej, zewsząd ozwały się głosy puszczyków politycznych, że snać nowa wielka wojna za pasem, napięcie zaś między Japonią a Ameryką, potęgowane ponownemi zajściami w Kalifornii, nadawały pewną podstawę tym złym wróżbom.

Jak się ta rzecz ma właściwie? Zaciekawiona, ale też zatrwożona prasa amerykańska starała się wywiedzieć u jednego, swojskiego źródła. Obsługujące prasę amerykańską biuro nowojorskie „Associated Press", także przez gabinet waszyngtoński do posług używane, zapukało do p. Roota, ministra spraw zagranicznych w Waszyngtonie — ale bez skutku. P. Root stanowczo odmawia udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień w kwestyi japońskiej, opierając się głównie na tem, że pragnie uniknąć niepotrzebnych komentarzy swych wyjaśnień. Jeden z wyższych urzędników oświadczył, że jeśli rząd istotnie obawia się jakichś zawikłań, to żaden urzędnik ministerstwa nie zechce dać żadnych wyjaśnień, lecz powie, że wszystkie dotyczące pogłoski są fałszywe. W miarodajnych kołach waszyngtońskich oświadczają, że Japonia nie wnosiła żadnych skarg, że nie ma obawy żadnych zawikłań, ani też niebezpieczeństwa wojny.

Z Nowego Jorku donosi „Times", że z Tokio nadchodzą depesze z każdym dniem poważniejsze i położenie niepokój coraz większy wywołuje. Jak zapewniają, minister wojny Tafft (kandydat do prezydentury) jadąc do Filipin, wybierze się oraz do Tokio z wizytą etykietalną, ale ze wszystkiego zdaje się, że będzie to misya doniosła. Urzędowe koła waszyngtońskie obawiają się, że w San Francisco gotowe wybuchnąć nowe burdy przeciw Japończykom, podczas gdy ostatnie rozporządzenie Roosevelta, zakazujące immigracyi kulisów (robotników) z Japonii, zamiast usuwać, raz po raz staje się powodem stare nowych. (Japonia podała w tem rękę Ameryce, oświadczając, że nie będzie wydawała paszportów do Kalifornii).

Z Waszyngtonu donosi „Globe" londyński, że panuje tam zaniepokojenie bardzo przykre a coraz większe. W kołach wojskowych i marynarskich nie mówią o niczem innem, tylko o nieustannych przygotowaniach wojennych Japonii. Dalej zapewnia „Globe" z dobrego źródła, że rząd Stanów Zjedn. nie życzy sobie wojny z Japonią i wszystko uczyni, aby ją z honorem zażegnać, ale z pewnością płaszczyć się nie będzie, tudzież, że z całym rygorem stosować będzie przepisy przeciw immigracyi i stanowczo wystąpi przeciw napływowi immigrantów przez Kanadę lub Meksyk.

Według ostatnich wiadomości, ambasador japoński w Waszyngtonie Aoki zgodził się na to, aby Japończycy, podczas ostatnich burd w San Francisco pokrzywdzeni, pozwali miasto o odszkodowanie. W ministerstwie spraw zagranicznych i w ambasadzie japońskiej zapewniają, że między rządem japońskim a amerykańskim zupełne panuje porozumienie, któreby przez rozgłaszanie wiadomości sensacyjnych i podżegawczych zakłócone być mogło. Mamy tu wyjaśnienie, dlaczego Root dał biuru „Associated Press" odpowiedź powyżej umieszczoną.

Rząd japoński z pewnością też jak amerykański, choć z innych powodów, nie pragnie wojny. Wojna z Rosyą jakkolwiek zwycięska, zadała jednak Japonii ciężkie szkody, które jeszcze nie są naprawione. A nadewszystko, ruch ekonomiczny przybrał w Japonii rozmiary niesłychane, rokując żniwa jak najobfitsze. Nowa wojna podcięłaby ten ruch, sprowadziłaby przerwę, zastój, któryby się może, choćby Amerykę pobito jak Rosyę, w dzisiejszych pędzących parą i elektrycznością czasach już odrobić, powetować nie dał, a potęga ekonomiczna to dzisiaj zwłaszcza główny warunek potęgi politycznej. Ale szowiniści japońscy, tak zwani postępowcy rozwinęli niesłychaną, sięgającą aż do ambasady w Waszyngtonie agitacyę, aby rząd zniewolić do wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym, stanowczo zapewniając, że Ameryka pobitą zostanie.

To jest możliwe i obecnie nawet bardzo prawdopodobne, ale pewnem wcale nie jest, a na flukty niepewne rozważny rząd japoński puszczać się nie będzie. Na zbudowanie kanału Panamskiego, któreby mogło siłom amerykańskim zapewnić przewagę nad japońskiemi, Amerykanie muszą czekać jeszcze conajmniej lat dziesięć, Japonia ma zatem jeszcze tyleż czasu przed sobą do wojny z Ameryką z wielkimi aspektami zwycięstwa — kwapić się nie potrzebuje, ale potrzebuje ustalenia rozkwitu swego gospodarstwa ekonomicznego. Chodzi tylko o to, czy rząd japoński zdoła oprzeć się naporowi opozycyi szowinistycznej. Ostatecznie jednak w Japonii nie rząd i nie parlament decyduje, tylko mikado pospołu z radą koronną, z najwytrawniejszych, wypróbowanych mężów stanu złożoną.

W wojnę japońsko-amerykańską wierzyć dzisiaj niepodobna, owszem może dojść do konwencyi tych mocarstw na wzór tej, jaką właśnie Japonia z Francyą zawarła, o czem na wiadomość o rokowaniach japońsko-francuskich głośno słychać było. Wypytywany w Paryżu ambasador japoński, Kurino, przemawiał tak, jak gdyby układy między Ameryką a Chinami już poza okres przygotowań sięgały.

Nie bez przyczyny też niedawno temu zapewniał japoński minister spraw zagr. Hayashi publicznie, że Japonia wcale nie myśli o rozszerzaniu się, mając dość do czynienia, aby korzyści polityczne, jakie jej przysporzyła wojna zwycięska z Rosyą, przerobić na ekonomiczne i rozwiniętej nadzwyczajnie przedsiębiorczości japońskiej doprowadzić potrzebnych pomocy finansowych. O Filipiny i Hawaje zatem Amerykanie obawiać się nie mają powodu.

Z ziem polskich.

Zjazd kobiet polskich w Warszawie.

Kobiety polskie w Warszawie postanowiły uczcić jubileusz Elizy Orzeszkowej... wymową. Dlatego uroczystości jubileuszowe we Filharmonii warszawskiej połączono z wielkim zjazdem kobiet polskich, który miał dać kobietom sposobność „wszechstronnego rozpatrzenia kwestyi kobiecej". Na honorową przewodniczącą zaproszono telegraficznie Orzeszkową, która jednak do Warszawy nie przybyła. Wobec tego słowo wstępne wypowiedziała p. Marya Konopnicka. Pierwszy referat o upośledzeniu kobiety wygłosił p. Wróblewski z Wilna, po nim mówiła p. Bujwidowa z Krakowa o przebiegu walki kobiet o prawa w Austryi, p. Zaleska z Rusi o potrzebie solidarności w dążeniach do równouprawnienia, p. Łypacewicz o prawie wyborczem do samorządu, p. Suligowski o pracy kobiet w samorządzie, p. Turzyma o tem, czego kobiety żądają od samorządu. Z wyjątkiem Konopnickiej wszyscy mówcy i mówczynie rozwodzili się niezmiernie nad tematami, tak, że wreszcie zabrakło już czasu na ostatnie referaty, które przedstawić mieli pp. Mejzner i Lange oraz p. Dulębianka.

W przedstawionych referatach poczynili referenci niejedno ciekawe odkrycie. Zwłaszcza p. Bujwidowa. Referentka, wedle relacyi jednego z pism, zaznaczyła na wstępie, że „kobieta w Austryi była dotąd wyborczynią nie jako człowiek, lecz jako siła podatkowa". W celu wywalczenia równych praw dla kobiety zawiązało się czysto męskie stowarzyszenie (?). Pomimo wszelkich trudności jednak, kobiety w Galicyi wywalczyły (!) już tyle, że obecnie w 15 miastach galicyjskich biorą udział w wyborach do rady państwa (?!). Ale mężczyźni — biada p. Bujwidowa — wybrani przez kobiety, później bardzo słabo upominają się o prawa dla nich. — Istotna szkoda, że referentka z Krakowa nie wymieniła imiennie owych 15 miast, w których kobiety biorą udział w wyborach do rady państwa, bo skutkiem tego politycy austryaccy są ubożsi o jednę nieznaną im jeszcze ważną wiadomość polityczną, której nie znaleść w podręcznikach politycznych, czy ustawach. Również owo stowarzyszenie czysto męskie, walczące o prawa kobiet, nie jest znane szerszemu ogółowi galicyjskiemu, widocznie więc musi być stowarzyszeniem tajnem. Nie wiadomo też, jacy to „wybrani przez kobiety" tak zawodzą pokładane w nich nadzieje.

Po zebraniu plenarnem rozpoczęły obrady poszczególne sekcye: wychowawcza, społeczno-etyczna, ogólno-światowa, ekonomiczna. W obradach tych uczestniczą między innemi pp. Aleksander Świętochowski, Aleksander Lednicki, Ludwik Straszewicz, X. Giebartowski, pp. Aniela Szycówna, Cecylia Walewska, Emma Jeleńska, E. Żmijewska i inne. O ile referaty ogólne o zebrania nużyły frazeologią i rozwlekłością, o tyle w odczytach sekcyjnych poruszyli referenci szereg interesujących tematów.

Interesujące „fotografie migawkowe" z przebiegu zjazdu podaje sprawozdawca warszawskiego „Słowa" Wuk. Relacyę swoją rozpoczyna słowami następującemi:

„Wczoraj rozpoczął obrady swoje pierwszy zjazd kobiet polskich. Przyjmijmy je poważnie, ale nie bierzmy tragicznie. W obradach tych było mnóstwo słów czczych i bezdźwięcznych nawet, frazesami błyskano co moment a komunałami świecono niby dymiącemi lampkami w czasie uroczystości galowej. Wyrzutów szczególnych z tego zjazdowi kobiet czynić ani myślę... Zjazd odbył się pod urokiem i hasłem imienia Orzeszkowej! Ale Orzeszkowa sama na zjeździe się nie stawiła. Pozostała w swojem Grodnie, jako „Straż nad Niemnem", jak ją w wierszu swym ostatnim nazwał pięknie poeta Ignacy Baliński.

„Zjazd otworzyła pani Marya Konopnicka mową nie zanadto długą i nie zbytnio napuszoną. Nazwała ona peryod obecny, peryod walki o równe prawa „czasami bohaterskiemi" sprawy kobiecej, do czego będzie może na miejscu dodać ten komentarz, iż jednak ze wszystkich idei ludzkości ta właśnie jest pewno jedyną, która nie ma męczenników wśród swych bohaterów, nie ma swego Sybiru, swej cytadeli, swych szubienic, i jeżeli sufrażystki angielskie od roku jakiegoś wtrącane są do więzienia to tylko dlatego, że przekładają to, dla efektu swej sprawy, od zapłacenia skromnego funta szterlingów, jakie sędzia daje im do wyboru."

Przemówienie p. Wróblewskiego — poświęcone zwłaszcza wyszydzeniu ustawowych „ogólnych określeń" obowiązków męża i żony, znajdujących się w X tomie zbioru praw — zaopatruje sprawozdawca następującym komentarzem: „P. Wróblewski, poczynając czytać, z intencyą z góry krytyczną i ironiczną, ów paragraf 100 tomu X, po pierwszych słowach. „Mąż winien jest żonie miłość"... — uczynił przerwę, w której tysiąc słuchaczek zjazdu — parsknęło śmiechem. Co znaczy ten śmiech? Wydało się tym paniom niezawodnie dzikiem wprowadzenie obowiązku miłości mężowskiej do kodeksu. A więc te feministki nie wiedziały nic o tem, że kilka lat temu bardzo znany powieściopisarz francuski Hervieu wywołał cały ruch we Francyi za wprowadzenie tego słowa: „miłość" do artykułu prawa, mówiącego o obowiązkach męża — a prawodawcze instytucye francuskie to słowo tam wprowadziły... Czem jednak wywołał mowca lekki szum protestu, to swojem oświadczeniem się przeciwko... wolnej miłości. Celem kobiety jest macierzyństwo — sądzi p. Wróblewski przy całym swym demokratyźmie — celem ruchu kobiecego uczynienie z każdej niewiasty matki Grakchów"...

„Czas, dany mowcom — pisze dalej sprawozdawca — określono na 20 minut. Ale mowcy ani się na to nie oglądają... Zdarzyło się, iż po jakiejś długiej mowie na sali, rozległo się energiczne żądanie:

— Proszę o głos w kwestyi formalnej!...

„Oho! wszyscy z prasy przekonani są, iż przypomni on ten punkt regulaminu mowcom i poprosi panią Kościałkowską, przewodniczącą zebrania, o energiczne tego przestrzeganie. Zawód... protestujący występują z następującą najnieszczęśliwszą sprawą:

— W regulaminie powiedziano, iż nie wolno dotykać osobistości. Dlaczego więc p. Wróblewski zaczepił... Koło polskie?...

„Niemniej też szczęśliwą była wycieczka pani Turzymy przeciwko „paniom narodowym", które nie wzięły udziału w zjeździe, sprawę protestu tych pań bowiem, podniesioną w prasie można było i należało w prasie też załatwić; zjazd zyskać tylko mógł na tem, aby waśni partyjnych, czy też choćby partyjnych nieporozumień na nim nie wywlekano. Były to dysonanse"...

Lokaut w Łodzi.

Na murach fabryki Poznańskiego wywieszono ogłoszenie następujące: „Zawiadamia się pracowników fabryki akcyjnego Towarzystwa I. K. Poznańskiego w Łodzi, że na zasadzie postanowienia tegoż zarządu zostają wymówione miejsca: za dwa tygodnie wszystkim robotnikom, za trzy miesiące wszystkim urzędnikom, majstrom i ekspedyentom. Fabryka zostaje zamknięta na czas nieograniczony". Zarząd przyspieszył wywieszenie ogłoszenia tego, ponieważ prowadzenie fabryki bez dyrektorów i kierowników oddziałów stało się niemożliwe. Dyrektor Horroks, który do ostatniej chwili stał na stanowisku, wyjechał onegdaj za granicę, a obowiązków jego nikt nie chciał przyjąć na siebie, gdyż każdy rozumie trudność walki z ciągłem wrzeniem, a wszystkich przytem odstrasza myśl o dalszych „wyrokach śmierci". Nikt także nie chciał się podjąć wywieszenia ogłoszenia o zamknięciu fabryki, przeto zarząd fabryki udał się w tej sprawie do inspekcyi fabrycznej, która też załatwiła ją przez policyę. Ogół robotników przyjął ogłoszenie spokojnie. Robotnicy postanowili wysłać do Berlina delegacyę w celu wyjaśnienia że zabójstw nie dokonali robotnicy fabryki Poznańskiego i z prośbą o niezamykanie fabryki. Powszechnie jednak panuje przekonanie, że prośba nie zostanie uwzględniona.

Równocześnie z fabryką Poznańskiego zamknięto także fabrykę L. Geyera z powodu nowego żądania pracowników co do podwyżki płac. Zarząd nie zgodził się na to żądanie, a wówczas część robotników zastrejkowała. Wobec tego, zarząd postanowił zamknąć fabrykę i wczoraj wywieszono ogłoszenie, uprzedzające na dwa tygodnie przed terminem robotników wszystkich czterech oddziałów o uwolnieniu ich z fabryki. Liczba robotników wynosi cztery tysiące. Delegaci komisyi strejkowej oświadczyli, że od żądań nie odstąpią, chociażby fabryka miała być zamknięta na zawsze.

Narodowy Związek robotniczy ogłosił odezwę, w której występuje przeciw terrorowi i wzywa robotników do zwalczania anarchii w fabrykach, do niedopuszczania do agitacyi socyalistycznej, szanowania zarządów fabrycznych i wstrzymania się od wszelkich wystąpień przeciw jednostkom.

Polscy biskupi w Ameryce.

Donieśliśmy już wczoraj o zezwoleniu Stolicy Apostolskiej na mianowanie polskich biskupów sufraganów dla dyecezyi Chicago ks. Stanisława Nawrockiego a dla dyecezyi w Buffalo ks. Jana Pitassa.

Dotyczące informacye pochodzą od ks. Wiktora Paukszto, protonotaryusza apostolskiego, który z upoważnienia polskich księży i wielu wybitnych obywateli bawił przez dłuższy czas w Rzymie i tam czynił starania w tej sprawie.

O ks. Pitassie pisze „Polak Amerykański": Ks. Pitass jest kapłanem bardzo zasłużonym. Od 34 lat zarządza on jako proboszcz parafią św. Stanisława w Buffalo i jest założycielem buffalowskiej osady polskiej, która z biegiem czasu rozrosła się z 70 rodzin do przeszło 80.000 głów. Jemu zatem, jako seniorowi polskiego duchowieństwa i najstarszemu proboszczowi w Ameryce, jeżeli nie wiekiem, to pracą, słusznie należy się ten zaszczyt. Mówimy to otwarcie pomimo, że w ostatnich czasach ks. Jan Pitass stał się dla nas wielce nieżyczliwym".

Pismo to, doniosłszy następnie, że na drugiego biskupa sufragana naznaczony został ks. Stanisław Nawrocki, tak dalej pisze:

„Na początek i to dobre! Co prawda, to dwóch biskupów i to do tego biskupów sufraganów, dla blisko trzymilionowej ludności polskiej, zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych, jest za mało, ale pocieszmy się myślą, iż nie odrazu Kraków zbudowano. Kontentujmy się tem, co nam na razie dano, ale nie ustawajmy w naszych staraniach i pukajmy do wrot watykańskich tak długo, aż nasze życzenia będą w zupełności uwzględnione. Zrobiliśmy niezły początek i w przyszłości cała sprawa pójdzie nam łatwiej.

„Zwyciężyliśmy w każdym razie w zasadzie, bo przyznano nam reprezentacyę w hierarchi duchownej w Ameryce". Podobnie wyraża się jeszcze kilka dzienników amerykańskich:

„Kuryer Polski" wychodzący w Milwaukee, takie dodaje uwagi:

„W Ameryce jest 3,000.000 Polaków, a niemal wszyscy są katolikami. 3.000.000 osób, to znaczy 600.000 rodzin. Wiadomo, że każda rodzina płaci regularnego podatku na biskupa 50 centów rocznie. A więc 600 000 rodzin polskich płaci na biskupów amerykańskich 300.000 dolarów regularnego podatku co rok. Oprócz tego księża składają różne sumy biskupom. Te składki od przeszło 600 księży polskich wynoszą także sporą sumkę. Wszystkie te dochody biskupów amerykańskich z polskich parafij wynoszą razem jakie pół miliona dolarów a są pokrywane wyłącznie przez polskich parafian. Dotąd szły wyłącznie na biskupów niemieckich i irlandzkich; odtąd, mamy nadzieję, będzie inaczej".

46

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

X.

Jan napisał do barona, że szkoda czasu na chemiczne badanie krwi rodziny jego i jego narzeczonej; rodzina jego narzeczonej jest tak samo bez zarzutu mieszczańską, jak jego szlachecką. Co się zaś tyczy drugiej propozycyi barona, aby on pozornie zaręczył się z Klarą i jako swoją narzeczoną wprowadził na zamek Gründingen, to po głębszem rozważeniu musi oznajmić, że wprawdzie w teoryi wygląda to bardzo ładnie, ale praktycznie nie da się przeprowadzić. Gdyby zresztą on, Jan, na to się zgodził, to nie zgodziłaby się na to nigdy Klara, której duma oburza się na myśl podobnego podejścia rodziców swego narzeczonego.

— „Pan wiesz, baronie — pisał Jan — że gdy kobiety mówią: nie, nigdy, zazwyczaj nigdy tak nie myślą i można być pewnym, że wkrótce powiedzą: tak. Nie na darmo jest się kawalerzystą i zna się kobiety. Ale moja Klara jest wyciosana z innego kamienia. Jeżeli ona powie raz: nigdy, to już przy tem pozostaje".

— Albo też nie — pomyślał sobie baron. — Ja przynajmniej nie znałem takiej, którąby swego: nigdy, dotrzymała. Zdaje mi się, że i Klarę przekonam, a przekonać ją muszę, gdyż inaczej gra będzie przegrana.

Obawy barona nie były bezpodstawne, gdyż w ostatnich czasach hrabina zaczęła o tem mówić, iż czas ożenić Jana.

Odkąd hrabina, spostrzegłszy starania landrata o rękę Aleksy i widząc, że Aleksa mu sprzyja, zdecydowała się udzielić swego zezwolenia, zaczęła myśleć o ożenieniu Jana.

Pragnęła także, aby Dagmara wyszła za mąż przed Aleksą. W jej rodzinie zawsze siostry starsze szły do ołtarza przed młodszemi. Czy jednak Dagmara kiedykolwiek wyjdzie za mąż, poczynała hrabina wątpić, gdzież bowiem mógł się znaleźć mężczyzna, godny takiej pięknej, dumnej istoty.

Jeżeli jednak Dagmara ustępowała pierwszeństwa Aleksie, nie wolno było Janowi tego uczynić. Był on dziedzicem majoratu i zawsze musiał być pierwszym.

Odtąd więc każdego wieczoru mówiła o tem, że pragnęłaby jaknajrychlej przycisnąć do serca synowę i robiła przegląd rodzin, które mogły wchodzić w rachubę. Wymieniała jednak rodziny tylko najznakomitsze i najarystokratyczniejsze.

Podczas takich rozmów, barona zbierał lęk; jeżeli szybko nie stanie się coś rozstrzygającego, to Jan wyrzec się może nadziei uzyskania zezwolenia matki a następstwa z rozłamu między synem a matką, a może także i ojcem, byłyby nadzwyczaj przykre. Hrabia kochał wprawdzie gorąco swego jedynaka, ale, kto wie, czy ostatecznie nie musiałby stanąć po stronie swej żony.

Jednego wreszcie popołudnia odważył się baron zaprosić hrabiego i Aleksę do swego pokoju, gdzie nikt im nie przeszkodzi, a on ma nadzwyczaj ważną rzecz do zakomunikowania.

Bardzo zdziwieni i bardzo ciekawi weszli hrabia i Aleksa do pokoju barona.

— Co się stało? — pytał hrabia. Przyznaję baronie, że od owego czasu, gdy jako młody porucznik palnąłem wielkie głupstwo i nie wiedziałem, czy wyjdę z niego z podbitem okiem czy z dymisyą, nigdy nie byłem tak ciekawy, jak dziś. Więc co się stało?

Baron przysunął swoim gościom krzesła, sam zaś stał, jak gdyby chciał dodać nacisku swoim słowom i uprzytomnić hrabiemu ważność chwili.

— Zanim zacznę mówić, panie hrabio, muszę mieć pańskie słowo honoru, że o całej rzeczy zachowa pan milczenie przed wszystkimi a szczególnie przed panią hrabiną tak długo, dopóki nie zwrócę panu pańskiego słowa.

— Czy i ja mam przysięgać? — zapytała Aleksa, którą tajemniczość całej tej schadzki bawiła, ale uroczysty ton barona trochę przestraszał.

— Nie hrabianko. Wierzę, że pani będzie milczeć. Co zaś do pana hrabiego, rzecz ma się inaczej. Jako mąż będzie pan hrabia poczuwał się do obowiązku powtórzenia zaraz wszystkiego pani hrabinie. I dlatego muszę mieć od hrabiego wiążące go słowo.

— Ale, pozwól pan — rzekł hrabia trochę obrażony. Jestem przecież własnym panem i mogę mówić lub milczeć jak mi się podoba, mogę przysiądz lub nie.

— Niechże więc papa przysięga — prosiła Aleksa, palona ciekawością.

Hrabia popatrzył na Aleksę z pewnem zdziwieniem, a potem rzekł:

— Masz słuszność. Jestem własnym panem. Mogę przysiądz lub nie. I dlatego przysięgam.

I podając baronowi uroczyście swoją prawicę, przyrzekł, że raczej umrze, aniżeli powie słowo z tego, co tu usłyszy, dopóki mu baron nie oznajmi, że godzina nadeszła i usta jego są rozwiązane.

— Dziękuję panu hrabiemu. A teraz nie będę już dłużej wystawiać ciekawości państwa na tortury. Przy tej sposobności dowie się pan hrabia także, co pański syn wówczas przy pożegnaniu mi wyznał. Hrabia Jan jest zaręczony... oto, hrabianko, fotografia narzeczonej Jana, którą mi wczoraj przysłał, a tu, panie hrabio, bilet wizytowy przyszłej pańskiej synowej: Klara Glöckner.

— Papo, patrz — zawołała Aleksa. — Jaka ona ładna. Patrz papo, co za postawa, a jakie bogate włosy. Śliczne ma usteczka i duże oczy. Ręce bardzo delikatne... Patrz tylko papo.

Ale hrabia nic nie widział i nic nie słyszał. Siedział, jak osłupiały i patrzył to na barona, to na bilet wizytowy.

Więc to to było! Jan, lekkoduch, motyl, którýby cały dzień latał z kwiatka na kwiatek, zaręczył się! Nie tak przejściowo na kilka tygodni, ale na zawsze, z serca. I to wyznał baronowi, a przed ojcem ukrył. A dlaczego przed ojcem się nie zwierzył, to wyjaśniało mieszczańskie nazwisko tej panny.

— Ależ, papo, popatrz przecież. Co pomyśli sobie Jan, gdy się dowie, że nawet nie jesteś ciekaw zobaczyć, jak wygląda twoja przyszła synowa.

Wcisnęła ojcu fotografię w ręce, a wzięła mu bilet wizytowy.

I byłaby może wydała okrzyk zdziwienia, gdyby baron nie przestrzegł jej znaczącem spojrzeniem.

— Klara Glöckner... ładne nazwisko... nieprawdaż papo...

— O, bardzo ładne — rzekł hrabia — a jak ładnem nazwie je mama.

— No, będzie to troszkę trudu kosztować.

Aleksa ciężko westchnęła i rzekła:

(C. d. n.)

Wilhelm II.

(Sylwetka).

Pierwszym chce być — wszędzie, pierwszy wszędzie się wysuwa, wszędzie chciałby być, o wszystkiem głos zabierać, czy ma o tem pojęcie, czy nie ma, na każdej rzeczy stempel wycisnąć: „Imperator Guilhelmus fecit". Gdyby siedział na tronie w czasach faraonów, napewnoby kazał na piramidach zacierać imiona swych poprzedników, a swe własne wystawiać. Dziś może tylko opłakiwać, że się nie urodził swym własnym dziadem, bo imię jego upiększałoby największy pomnik germańskiej doby — jedność niemiecką.

Szkodliwość tego bezgranicznego uwielbienia własnego „ja", powiększa jeszcze chorobliwa ruchliwość, która pozwala mu wetknąć nos w najmniejszy drobiazg. Umysł żywy jak srebro, wciąż przelatuje z jednego przedmiotu na drugi, nerwy roztrzaskane pędzą nietylko duszę, ale i ciało z miejsca na miejsce. Doszło do tego, że jakiś czas cesarz nie mógł spać inaczej, jak tylko w pociągu, będącym w ruchu, i specyalnie taki pociąg na noc mu przygotowywano.

Szalona jego ambicya i narwaństwo dość już były ośmieszone przez prasę wszystkich narodowości, aby się na ten temat jeszcze rozpisywać. Nieszczęściem właśnie Niemiec jest, że cesarz nie daje się utemperować. Wilhelm nie znosi wybitnych osób koło siebie i chciałby widzieć koło siebie ślepych wykonawców.

Charakterystyczne są raporty ministeryalne w pałacu cesarskim, polegają one według prasy niemieckiej na tem, że cesarz, posłyszawszy pierwsze słowa, sam zaczyna natychmiast gadać, a minister cały czas słucha, zgięty we dwoje. Na nudziarzy w rodzaju Posadowskiego, ośmielających się swoje opinie wyłuszczać i własne zdanie przedstawiać, ma cesarz sposób dowcipny i wypróbowany. Puszcza na nie wówczas swe dwa foksy, które przy skubią zuchwalców na wszystkie strony, póty bo mu się pod nogami, aż ten traci kontenans i wątek myśli zarazem.

Bardzo mylną jednak i niesłuszną jest opinia, jakoby muzyka Wilhelma na estradzie politycznej polegała tylko na hałaśliwem biciu w bęben wielkich mów, kiedy potrzeba, a jeszcze częściej kiedy nie potrzeba. Przeciwnie, jest to człowiek niezaprzeczenie dużych zdolności o prawdziwem zacięciu na kompozytora symfonii politycznych w wielkim stylu. Nie napróżno jeden z najzdolniejszych ministrów niemieckich, Miquel, porównywując cesarza z otoczeniem, rzekł: „Der Kaiser ist klüger, als alle die Herren!"

Wilhelm posiada przedewszystkiem talent szerokiego ujmowania rzeczy, umiejętność kreślenia wielkich planów na daleką metę, ma bardzo rozbudzoną i żywą fantazyę polityczną, ona mu nasuwa kombinacye niespodziane, okazujące się jednak w rezultacie możliwemi, któreby nikomu do głowy nie przyszły.

Fantazya ta obleka jego, potomka mistrzów zakonu, wytworzonego specyalnie do walki z niewiernymi, w płaszcz głównego obrońcy i protektora całego świata muzułmańskiego przed nowoczesnym zalewem krzyżowym Europy. Dopina Wilhelm tego, iż derwisze i mułłowie w ekstazie drżącemi usty szepcą jego imię, dodając wiernym otuchy w zwrotkach Koranu. Dopina tego, iż w strony Berlina, niby nowej Mekki, z utęsknieniem kierują się oczy wszystkich synów Allaha, a pierwszą buława pruska błyszczy im, jak gwiazda zbawcza.

Ta sama fantazya ciągnie go do oglądania miejsc, gdzie zginął ostatni Hohenstaufen, pcha go dalej do grobu Chrystusowego i szepce mu do ucha pomysł metamorfozy niebywałej. Oto ten przedstawiciel narodu, który swym butem żołdackiem depce wszystkie prawa boskie, co chrzęstem swych ostróg zmusza Europę do zachowania się aż do utraty tchu w żelazne kleszcze militaryzmu, raptem ma pokrywać swój mundur kirasyerski białą szatą anioła pokoju i całemu światu błogi pokój głosić. Nie wina już Wilhelma, że zuchwalcy się rodzą, którzy go w pięknej idei konferencyi haskiej ubiegli.

Fantazya każe mu w innych okolicznościach odgrywać rolę „bicza Bożego" i wyprawianym do Chin pułkom rzucić na drogę słowa: „Pardon wird nicht gegeben". Na całym żółtym Wschodzie chce posiać postrach dla „białych diabłów zamorskich" w pikelhaubach pruskich, aby na przyszłość każda twarz mongolska padała plackiem przed tryumfalnym wozem kulturtregerów niemieckich.

Fantazya dźwiga mu szczególnie słowa, ujmujące w zwięzłe hasła istoty prądów, nurtujących społeczeństwo niemieckie, jak owo dumne wyzwanie światu: „civis germanus sum", jak ów drogowskaz dalszych zabiegów niemieckich: „Nasza przyszłość leży na wodzie".

Co prawda, fantazya ta odznacza się sztuczną dekoracyjnością, mając w sobie coś z nienaturalnej pozy, zawsze w środku każdego obrazu stoi na wzniesieniu sam cesarz, ale szerokie jej tło i malowniczość porywa masy.

Dalej posiada Wilhelm śmiałość czynu, odwagę stanowczej decyzyi, nie przeraża go niepewność rezultatu, więc często zuchwale nawet wyzywa los stawiając powodzenie swym planom. „Śmiałość zdobywa fortece", powiada rosyjskie przysłowie, a głęboki znawca spraw ludzkich Szekspir czyni spostrzeżenie, iż „nierozwaga przysłuży się nam niekiedy tam, gdzie zawodzą głębokie rozumowania". Taką nierozwagą było żądanie Wilhelma do rozwiązania parlamentu, a jednak dokonanie tego odsunęło kryzys wewnętrzny w Niemczech na czas dłuższy.

Tę śmiałość i pewność daje Wilhelmowi niezłomna zarozumiałość co do własnej osoby: on żyje jeszcze średniowiecznemi pojęciami o monarsze, uważa siebie za „prawdziwego pomazańca z Bożej łaski", za orędzie woli Bożej i w swych czynach widzi jej odbicie. Z drugiej strony ma wiarę w dziejowe posłannictwo domu Hohenzollernów, który według niego powołany jest do dokonania wielkich rzeczy.

Najważniejszą jednak korzyść, jaką odnoszą Niemcy z fantazyi cesarza, jest to, iż porusza ciężkie umysły mężów stanu niemieckich, pobudzając je do żywszego i szybszego działania. Charakterowi niemieckiemu brak tej ruchliwości, tej lotności oryentowania się w sytuacyi, jakiemi właśnie cechami tak nadmiernie obdarzona jest natura Wilhelma. On jest czynnikiem ciągle ekscytującym grube, niewrażliwe nerwy niemieckie. Wilhelm niezmordowanym jest inicyatorem, sypie nowymi projektami, jak z rękawa, a choć nie zawsze są udatne, ale w każdym razie zmusza przez to działaczy państwowych do zastanowienia się nad nimi, chroni ich od ciasnej jednostronności i zapatrzenia się w jeden punkt. Wilhelm jednem słowem nadaje szybsze tempo całej maszynie państwowej niemieckiej i udziela jej rozmachu większego.

Niedola Wilhelma polega na tem, że jego fantazya zbyt często buja za swobodnie, że nie uznaje niekiedy granic realizmu, że jest za mało wogóle twórczą. Szczodra w czem innem natura poskąpiła mu całkowicie poczucia realizmu, co jest niezbędnem dla polityka. Wilhelm zupełnie jest niezdolnym do modelowania surowego materyału rzeczywistości i politycznym plastykiem być nie umie. Złym jest wykonawcą swych własnych planów, nie ma przytem wytrwałości i nudzi go już dziś to, co jeszcze wczoraj pochłaniało całkiem; wciąż potrzeba mu czegoś nowego.

Naogół jednak napróżno mówią, że Wilhelm jest nieodpowiednim dla Niemców cesarzem, gdyż wprost odwrotnie właśnie on w należytych warunkach mógłby być najpożyteczniejszym. Właściwości jego i otoczenia dopełniają się wzajemnie: on rzuca milion planów, tamci krytycznie je oceniają i te, które są warte, z całą systematycznością wprowadzają w życie.

Fatalność dla Niemców stanowi głównie to, że Wilhelm nie jest członkiem orkiestry politycznej, a chce być koniecznie solistą i to jedynym.

Hołd arcypasterzom.

Wczoraj w południe zjawili się u ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego przedstawiciele Sodalicyi Marjańskich z Galicyi. W licznym bardzo zastępie, sięgającym kilkudziesięciu osób z wszelkich stanów, znajdowali się przybyli umyślnie delegaci Sodalicyi z Krakowa (Panów, akademickiej i kupieckiej), Bochni, Nowego Sącza, Rzeszowa, Łańcuta, Starej Wsi, Kochawiny, Stanisławowa, Tarnopola, Kołomyi, i Lwowa (Panów i akademickiej).

Imieniem zebranych zabrał głos prezes tow. kredytowego ziemskiego, członek sodalicyi starowiejskiej p. Władysław Kraiński przemawiając w pełnych powagi, przekonania i siły słowach:

„Zastępcy Sodalicyi maryańskich z całego kraju stają tu, iżby złożyć Waszej Arcypasterskiej Mości wyrazy hołdu i naszej najgłębszej czci. Mając zaszczyt przemawiać imieniem obecnych tutaj i tych, którzy nas wysłali, niech im wolno będzie przedewszystkiem dać wyraz temu uczuciu wielkiego bolu, jaki przejął serca nasze na wieść o potwornej potwarzy, rzuconej na naszych Arcypasterzy. Ból ten nie stąd pochodził, jakoby był pomiędzy nami ktokolwiek, któryby mniemał, że taka potworna kalumnia zostawia jakąkolwiek plamę na czci naszych dostojników kościelnych; ale rozbolały dusze nasze na myśl, że wrogowie Wiary naszej do tak potwornych uciekają się środków, żeby tę Wiarę po Ojcach odziedziczoną w nas podkopywać. Starano się wywołać rozdźwięk między rzeszą wiernych a ich Pasterzami; starano się zachwiać ufność wierzących w zacność naszych najwyższych dostojników Kościoła.

„Społeczeństwo jednak całe z pogardą odrzuciło tę bezeczną potwarz i dziś więcej jeszcze aniżeli dotychczas garnie się do was najdostojniejsi arcypasterze, prosząc was i błagając, byście nam przewodniczyli nadal tak, jak dotychczas, byście i nadal kierowali naszymi krokami na drodze do zbawienia wiecznego. Wraz z całem społeczeństwem jawią się tutaj Sodalicye Maryańskie i my też przychodzimy Sodales Mariae, my, którzyśmy ślubowali wszędzie i zawsze stawać w obronie wiary naszej, stawać w obronie czci Najświętszej Boga Rodzicy. Przychodzimy i oświadczamy, że gotowi jesteśmy wystąpić zawsze i wszędzie w obronie czci naszych książąt Kościoła! Złożywszy to oświadczenie, pozwól dostojny arcypasterzu odczytać pismo, w którem zamknięty jest oddźwięk tych uczuć, któremi przepełnione są w obecnej chwili serca nasze".

Poczem odczytano następującej treści dokument:

„Przedstawicielstwo Sodalicyi Maryańskich z całego kraju, stając dziś przed obliczem swego Arcypasterza, którego otacza czcią najwyższą i ukochaniem synowskiem: wyraża oburzenie zranionych do głębi serc swoich z powodu zamierzonego na Kościół i Jego wodzów zamachu; piętnuje czyn zwyrodniałego i niepoczytalnego, zda się, szkodnika, który w obłędnym szale usiłował dopuścić się tak niesłychanej w Polsce zniewagi; składa hołd powinny wyższemu ponad wszelką potwarz Kapłanowi; przyrzeka uroczyście wszystką działalność swoją skierować ku gorącemu umiłowaniu, oświeceniu i wspomożeniu tej braci naszej, którą uwieść pragną zabłąkani pośród nas działacze; prosi wszystkich wiernych Polaków o modlitwę za Kościół i naród: Kościół i Jego czyste sługi niechaj z krzyżów, jakie na nie Pan zsyła, doczekają się tryumfów — naród nasz, oby ujrzał jasno drogi przyszłego swego bojowania, bytu i zwycięstwa! Pani i Królowo nasza z Jasnej Góry i Ostrej Bramy, pociesz rzesze Twoje, pociesz Matko i błogosław tak ciężko doświadczanej a oddanej Ci krwią i duchem polskiej krainie!"

Po dłuższej, wzruszającej odpowiedzi ks. Arcybiskupa i otrzymaniu z Jego rąk błogosławieństwa, Sodalisi udali się gremialnie do ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza. Tu, z powodu nieobecności bawiącego poza Lwowem Arcypasterza, zostawiono bilety wizytowe.

Poważny ten i wielce znamienny nastrojem swoim i liczbą uczestników akt, zakończyli Sodalisi zamiejscowi krótkim pobytem w siedzibie Sodalicyi lwowskiej, oraz zwiedzeniem Bursy maryańskiej, mieszczącej ubogą młodzież szkolną.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc czerwiec.

Kronika.

Lwów, dnia 13 czerwca 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 14 czerwca Bazylego. — Gr. kat. Junyi Justyny. — Kal. słow. Przedzimira.
Wschód słoń. 4·05, zachód 7·55.

W sobotę 15 czerwca Wita i Modesta. — Gr. kat. Nykyfora M. — Kal. słow. Wita św.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·56.

W niedzielę 16 czerwca Franciszka Reg. — Gr kat. Łukytyana. — Kal. słow. Budzimira.
Wschód słońca 4·05 zachód 7·56.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna" numer 23-ty dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Cesarz** dopiero z początkiem lipca uda się na zwykły letni pobyt do Iszlu.

— **Dr. Unger** prezydent Trybunału państwowego wkrótce ustąpi a jego następcą, jak donosi „Reichspost", zostanie obecny minister sprawiedliwości Klein.

— **Budowa i konserwacya dróg**. Wskutek regulacyi rzek przez władze rządowe, drogi powiatowe, gminne i publiczne dojazdy kolejowe nieraz bywają pozbawione szutrowisk i piaskowisk względnie wydziały powiatowe nie uzyskują szutrowisk, potrzebnych dla celów drogowych. Celem zapewnienia potrzebnych szutrowisk, zarządził wydział krajowy następujący sposób postępowania: W myśl okólnika namiestnictwa z 16 sierpnia 1884, ograniczenia co do poboru żwiru z rzeki nie dadzą się z góry oznaczyć, lecz muszą być w każdym wypadku na miejscu przez odnośną władzę polityczną badane, co się odnosi także i do miejsca poboru żwiru. Sprawa tedy zużytkowania żwirowisk na cele drogowe musi być w myśl tego okólnika namiestnictwa i § 15 kraj. ust. wodnej dla każdego wypadku odrębnie traktowana, w każdym więc wypadku z osobna, w którym pobór żwiru jest zamierzony, mają wydziały powiatowe postarać się o kopię planów regulacyi rzeki i na tych planach zaznaczyć dokładnie odnośne miejsca poboru, z dodaniem liczby parcel katastralnych, powierzchni, właścicieli etc., a następnie odnieść się do odnośnego starostwa, z żądaniem przeprowadzenia dochodzenia komisyjnego na miejscu i wydania orzeczenia. Ponieważ eksploatacya żwiru i piasku nie może w niczem naruszyć celów regulacyi, przeto odnośne miejsca poboru mogą być obrane tylko po brzegach wypukłych, gdzie wedle projektów regulacyi, pewien pas gruntu po za budowlami równoległymi ma pozostać niezawiklony, celem zwiększenia przekroju konsumcyjnego dla wielkiej wody. Samo wybieranie żwiru ma sięgać tylko do poziomu korony budowli wodnej, tj do wysokości 0·10 mm. ponad zwierciadłem średniej wody normalnej i może być dokonane w rowach, prostopadłych do kierunku trasy, przyczem pomiędzy poszczególnymi rowami musi pozostać kilkumetrowy nienaruszony pas ziemi, celem przyspieszenia ponownego zalądowania (zaszutrowania). Wydział krajowy zalecił zatem wydziałom powiatowym, ażeby dla zapewnienia sobie potrzebnych szutrowisk i piaskowisk, zastosowały się do wskazówek powyższych; w razie zaś gdyby orzeczenia władz politycznych nie odpowiadały uzasadnionym żądaniom wydziału pow., domagać się ich uwzględnienia w prawidłowym toku instancyi.

Kronika lwowska.

Z miasta. Nic się we Lwowie nie dzieje... Usunięcie się kopca, które poruszyło i wzruszyło osoby starsze, pamiętające i znające historyę kopca Unii, nie przemówiło tak silnie do młodego pokolenia, które jedynie z ciekawości i dla zabicia czasu dążyło wczoraj na Wysoki zamek, spędzając czas na droczeniu straży miejskiej, pilnującej miejsc „niebezpiecznych". Natomiast bardzo wiele mówiono po ulicach o defraudacyi, którą popełnił urzędnik stacyi w Tłustem. Kiedy patryotyzm lokalny zawiedzie, trzeba zwrócić trochę uwagi na prowincyę... W sądzie śmiano się z filozofii p. Kaimowej, żony złodzieja i włamywacza, obecnie „schowanego w kryminale", która troje swych dzieci podrzuciła w sali rozpraw sądu karnego, uważając, iż instytucya, która mężowi jej „odebrała chleb", powinna się zająć losem jego dzieci. Dziećmi zaopiekował się komisaryat.

÷ **Rada miejska**. Wczorajsze posiedzenie rozpoczął p. Jonasz stawiając wniosek polecenia prezydyum, by przed posiedzeniami rady nie zwoływano posiedzeń sekcyj i komisyj, cierpią bowiem na tem radni przychodzący na posiedzenia o 6, podczas gdy one rozpoczynają się o 1/2 8. Wniosek ten upadł. Na wniosek p. Thoma oddano dostawę dachowej konstrukcyi żelaznej dla nowej elektrowni firmie wiedeńskiej Teudloff i Dittrich w połączeniu z firmą Piotrowicz i Schuman we Lwowie, na kwotę 60.141 kor. Pod obrady przyszła następnie nieszczęśliwa sprawa taniego opału. Referent p. Bol. Lewicki postawił wniosek, by na placu kontumacyjnym koło rzeźni założyć skład taniego opału, aby wyasygnować kwotę 4.400 kor. na urządzenie tego składu, budowę szop i zakupno koni, obecny zaś skład należy zatrzymać jeszcze przez rok. Nad wnioskami, tyczącemi się tak ważnej sprawy, na której kompromitacyę patrzano przez całą zimę, rozwinęła się szeroka dyskusya w której zabierali głos pp. Ihnatowicz, Wczelak, Jonasz, Stesłowicz i Hadec. R. Stesłowicz sądzi, iż sprawa ta obecnie traktowana jest za nagle a kosztorysy nie są dokładnie sporządzone. Należało wygotować dokładny plan reorganizacyi i cyfrowo wykazać na jaką kwotę angażuje się w tej sprawie miasto. Wnioski referenta uchwalono. Nad sprawą regulacyi III dzielnicy, referowaną przez p. Schleyena dyskutowano znów bardzo wiele. Pro przemawiali pp. Rawski i Kroch, contra Makowicz, Stesłowicz, Feldstein, Blumenfeld, Aszkenase i Śliwiński. Wnoszono głównie, by plany zaopiniowało tow. politechniczne. Do uchwał nie przyszło, bo okazał się brak kompletu.

÷ **Usunięcie się kopca**. Wczoraj na miejscu katastrofy jawiła się komisya, złożona z wicepr. Ciuchcińskiego, radcy Cetwińskiego, inż. Dziubaniuka i kom. dr. Reinländera. Komisya uznała, że na razie nie ma co myśleć o gruntownej naprawie kopca, czekać najpierw trzeba na dalsze obsuwanie się ziemi; stoku północnego, z którego onegdajsza katastofa powydzierała tyle starych drzew nie należy zalesiać, zostanie się na tej przestrzeni trawnik. Koszta naprawy kopca dojdą zdaniem komisyi 20.000 K (czy nie zbyt optymistyczna suma; budowa kopca kosztowała prawie 180.000 K.) Do wieczora dnia wczorajszego zbierały się na zamku, naokoło miejsca katastrofy tłumy ciekawych. Dziś również wiele publiczności spieszy pod kopiec. Do miejsc grożących niebezpieczeństwem nie dopuszcza straż miejska.

Dziś odbyły się oględziny komisyjne uszkodzonych miejsc kopca. Zebrały się komisye: techniczna, plantacyjna i konserwacyi pomników, pod przew. wicepr. dr. Rutowskiego. Skonstatowano, że powodem usunięcia się kopca jest wadliwa budowa, a bezpośrednią przyczyną katastrofy, usunięcie się słabej podstawy kopca. Prócz tego komisya skonstatowała, że na znacznej przestrzeni górnej kopiec jest mocno zarysowany. Najbliższa ulewa spowoduje niewątpliwie dalsze usunięcie się północnej strony kopca. Komisye nie powzięły żadnych uchwał, nastąpi to dopiero na specyalnem ich posiedzeniu. Tymczasem dostęp na kopiec jest wzbroniony a przy zagrożonych miejscach ustawiono policyantów i strażników miejskich.

„Diło" cieszy się z usunięcia się kopca Unii Lubelskiej i filozofuje okrutnie na ten temat. „Kopiec Unii Lubelskiej we Lwowie rozłazi się i rozsypuje tak, jak rozsypała się Lubelska Unia, jako niezdrowy produkt, niezdrowych stosunków historycznych. Twórcą tego kopca był śp. Franciszek Smolka, znany polski polityk, który chciał w ten sposób zadokumentować na wieki nierozerwalność Rusi od historycznej Polski. Jednak musiał na starość sam poznać, że nowa, tworząca się historya przeszła nad Unią Lubelską do porządku dziennego a równocześnie jakby na dowód fantastyczności jego poglądów, począł walić się usypany jego kosztem kopiec na górze zamkowej. Dużo kosztowały wieczne naprawki tego symbolu Unii Lubelskiej". Stwierdziwszy następnie, że „z całego kopca pozostaje zaledwie połowa, ale i ta grozi upadkiem", — kończy „Diło" — „jednem słowem, kopiec Unii Lubelskiej rozłazi się i musi zniknąć jak absurd, jak rzecz, która niema żadnej racyi istnienia".

÷ **Ochrona zabytków przyrody**. Tow. im. Kopernika zwołało na wczoraj zebranie obywateli i uczonych w sprawie ochrony zabytków przyrody. Referent prof. bot. dr. Raciborski podniósł, iż w kraju naszym istnieje wiele dziwów przyrody, które zanikają niszczone ręką ludzką. Do zabytków takich należą z zakresu botaniki: stare drzewa pamiątkowe, gatunki drzew zamierających np. cis i modrzew, roślinność stepów i torfowisk; do kategoryi zabytków geologicznych należałyby skały osobliwe, głazy narzutowe, urywki skał, i wodospady itd., do kategoryi zabytków fauny — świstaki, kozice itp. Potrzebną jest inwentaryzacya zabytków tych, fotografowanie ich celem spopularyzowania oraz tworzenie t. zw. rezerwoarów; tj. do swobodnego rozwoju danej flory. Po dyskusyi uchwalono powierzyć osobnej komisyi zredagowanie odnośnego kwestyonaryusza i rozesłanie go.

÷ **Z Sokoła.** Wydział Związku uchwałą postanowił celem uczczenia Sokoła-Macierzy w 40 rocznicę istnienia przyozdobić szczyt drzewca sztandaru Sokoła-jubilata srebrnym sokołem z napisem „od sokolstwa" i wezwać wszystkie Okręgi sokole, by ze Związkiem w równej mierze przyczyniły się do pokrycia tego daru. Prócz tego uchwalił Wydział Związku wezwać wszystkie gniazda sokole, aby z uwagi, że jubileusz Sokoła-Macierzy jest jubileuszem sokolstwa polskiego, w dniach jubileuszowych udekorowały swoje sokolnie i urządziły iluminacyę ich zapomocą nalepek, które przygotowuje Wydział Sokoła-Macierzy, tudzież aby zachęciły druhów miejscowych do illuminowania temi nalepkami swoich mieszkań. Nalepki po 10 hal. za sztukę, zamawiać należy w Związku sokolim za gotówkę lub za pobraniem pocztowem. Mniejszej ilości nalepek jak 100, Związek sprzedawać nie będzie. Związek wezwał również wydziały okręgów, aby w sposób właściwy wpłynęły na gniazda swoje, iżby w dniach jubileuszowych nie było ani jednej sokolni niedekorowanej i nie illuminowanej, ani jednego mieszkania sokolego bez nalepek na oknach.

÷ **Wybory do lwowskiego kahału** rozpisano na 17., 24 i 28 bm. Syoniści rozwinęli namiętną agitacyę, celem przeforsowania wyboru swoich zwolenników.

— **Z sali sądowej**. Przed sędziami przysięgłymi staje dziś Abraham Buslik, 17-letni syn Markusa, oskarżony o oszustwo, dokonane na ojcu i jego spólniku Abrahamie Grünfeldzie. Zgłosił się on w lutym do Grünfelda i zażądał w imieniu ojca wydania grzybów, wartości 1·350 kor. Grünfeld wydał grzyby, Buslik zaś spieniężył je za 800 kor. i wyjechał do Wiednia. Policya aresztowała go tam.

Kronika krajowa.

Z Sodalicyi Maryańskiej. Z Tarnopola piszą: W niedzielę w kościele OO. Jezuitów rano odbyło się uroczyste poświęcenie na służbę Królowej nieba 30 panów, pierwszych Sodalisów Maryi z ziemi podolskiej. Przed przyjęciem ich do kongregacyi, przemówił do zebranych o. moderator a zarazem rektor miejscowych OO. Jezuitów ks. Władysław Wojtoń. Nawiązując mowę do sienkiewiczowskiego opisu przedednia oblężenia zbaraskiego, kiedy po burzy wspaniała na niebie zajaśniała tęcza, a z pod niej ukazało się wychodzące wojsko — tak i dziś — mówił dalej — po 360 latach na tych samych kresach i niemal na tem samem miejscu wzbija się nad nami i jaśnieje i mieni i gra wspaniałym łukiem tęcza — tęcza nadziei lepszej przyszłości, a z pod niej wychodzi wojsko! maluczkie jeszcze i nie takie, jak owo stare pancerne i zakute w stal, ale zwarte w szeregu pełne zapału dla sprawy świętej, z rozwiniętym sztandarem zasad katolickich i idei Chrystusowych. Godłem jego: cześć i miłość ku Maryi, — bronią: modlitwa, — pancerzem: wiara czynna i ofiarna, — hasłem bojowem: z miłości ku Maryi być dobrym katolikiem i najlepszym synem ojczyzny, ojcem, mężem, obywatelem. Wszak być Sodalisem Maryi, to nie co innego, jak czcić i kochać Maryę — jak z miłości ku Niej żyć zacnie i po katolicku, spełniać wiernie obowiązki swoje i przykładać chętną i pomocną dłoń do wszystkich zbożnych, społecznych i katolickich prac. Innych obowiązków ponadto niema. Zakończył życzeniem, by ten pierwszy zapał nie ostygł i nie rozwiał się, ale pod przemożną obroną Niepokalanej umocnił i pomnożył szereg rycerzy Maryi — synów dawnych kresowych rycerzy, spadkobierców ich wiary i miłości ku Maryi — wiódł w pośród walk i trudów do zwycięstwa i nagrody, jaką kiedyś Najśw. Królowa na ich skroniach złoży. Wyznanie wiary i akt poświęcenia się Bogarodzicy w imieniu Sodalisów odmówił prefekt, radca sądu Maryan Mayer, inni powtarzali je za nim głośno.

Po włożeniu medali i skończonym ceremoniale przyjęcia, wyszedł ze mszą św., przybyły w delegacyi na uroczystość wraz z wydziałem pp. Sodalisów lwowskich, O. A. Wróblewski i w przepięknej przemowie przed komunią św., wskazawszy na Polaka-kapłana-męczennika za wiarę, Sodalisa Maryi O. Andrzeja Bobolę, zachęcał do wstępowania w ślady jego. W czasie mszy św. śpiewał bardzo ładnie chór seminaryum naucz.

Po śniadaniu, spożytem wspólnie wśród toastów w kolegiackim refektarzu, sporządzono zdjęcie fotograficzne grupy gości i nowej Sodalicyi miejscowej z moderatorami. Uroczystość wywołała w sercach obecnych nie małe wrażenie. Zastęp najpoważniejszych mężów, zajmujących wybitne stanowiska w mieście, wyznających głośno swą wiarę i obiecujących świecić przykładem życia katolickiego, to chyba najlepsza i najlepiej trafiająca nauka do serc młodzieży naszej, którą tak gorąco do ukochania ideałów bożych i narodowych i do pójścia za nimi, pociągnąćbyśmy chcieli. Żal istotnie, że ci, którzy najbliższą z tą młodzieżą mają styczność, zrozumieć tego nie chcą i jak zwykle w takich razach do żadnego nie poczuwają się obowiązku. Może kiedyś i w tem nastąpi jakaś zmiana na lepsze?

Wieczorem Sodalicya in gremio wzięła udział w dorocznej procesyi ku czci Serca Jezusowego. Prawdziwie budujący i rozrzewniający był widok, kiedy inteligencya wraz z ludem jako straż honorowa towarzyszyła i korzyła się przed Bogiem utajonym w Najśw. Sakramencie. W procesyi wzięło udział także miejscowe duchowieństwo łacińskie i ruskie z ludem. Z ambony przemówił do kilkotysięcznej rzeszy wiernych obu obrządków O. Cozel T. J.

X.

Stacya telegraficzna przy urzędzie pocztowym w Chmielówce (pow. Trembowla) zostanie otwartą dnia 14 bm.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Ropczycach, z grupy gmin miejskich, w miejsce śp. Henryka Zauderera, rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 6 lipca.

Patryotyzm i wiara socyalistów. Socyaliści galicyjscy używali przy tegorocznych wyborach do parlamentu wszystkich sposobów. Obiecywali wyborcom niestworzone rzeczy, terroryzowali za pomocą swoich naganiaczy, popełniali gwałty czynne a równocześnie o sobie głosili, że są najlepszymi patryotami a nawet udawali... wierzących i pobożnych. Oto z N. Targu piszą do „Słowa pol.":

„Najciekawszem zjawiskiem tutejszej agitacyi socyalistycznej był uprawiany na wysoką skalę klerykalizm socyalistyczny. Socyaliści w lokalu wyborczym zawiesili obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej, rozpoczynali mowy swe od „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", jeden z towarzyszy miał kazanie na temat 5 przykazań kościelnych, drugi rozbierał dekalog; p. Kaczanowski nie tylko chodził na mszę św., ale przerywał swe agitacyjne mowy, celem wzięcia udziału w nieszporach. Socyaliści, którzy zwykle ujadają na księży, — u nas na zgromadzeniach wyborczych wydawali okrzyki na cześć proboszcza ks Wawrzynowskiego. Ponieważ przeciwnicy polityczni wyciągali z rozmaitych broszur socyalistycznych „Worek judaszów", „Zaraza religijna", „Legendy", szereg bluźnierstw i świętokradczych napaści, socyaliści bez zająknienia wyparli się tych broszur. Kaczanowski twierdził, że te bluźnierstwa pisano, ale pisali to innego rodzaju socyaliści, których on zupełnie potępia i zwalcza. Zatem Kaczanowski wobec ludu nowotarskiego wyparł się zupełnie przyjaźni z Klemensiewiczem, wydawcą „Worka judaszowego", wyparł się Daszyńskiego, który „Legendy" immunizował a mimo tej zdrady socyalistycznych doktryn, lud nowotarski nie dał się wziąć na lep".

Defraudacya na kolei. Ze Stanisławowa donoszą, iż naczelnik stacyi w Tłustem, Jan Taschke, zbiegł po zdefraudowaniu większej kwoty pieniężnej. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi 20 czy 58 tysięcy koron. Na ślad defraudanta dotychczas nie trafiono; zachodzi podejrzenie, iż ukrywa się on we Lwowie.

Kronika powszechna.

§ **Arcyksiążę Jan Salwator.** Pojawiły się znowu pogłoski o pojawieniu się arcyksięcia Jana Salwatora, który, jak wiadomo, złożywszy wszystkie godności, opuścił Austryę pod nazwiskiem Jana Ortha. Tym razem miał go widzieć jakiś senator z Urugwaju, który dodał, że Jan Orth jest właśnie w drodze do Europy. Otóż z kół dworskich wiedeńskich stwierdzają, że niemożliwem jest, aby Jan Orth znajdował się jeszcze przy życiu. Okręt, którym wyjechał musiał uledz jakiejś katastrofie. Jan Orth miał ze sobą wielu marynarzy chorwackich, między nimi kilku żonatych, z pewnością więc któryś z nich byłby dał znać o sobie, tymczasem nigdy od żadnego żadnej wiadomości nie było.

§ **Tragedya.** Z Liska donoszą: Porucznik Much, który z młodą, tylko co zaślubioną żoną, wyruszył samochodem w podróż poślubną, wskutek wypadku i rozbicia się samochodu wyrzucony został na głazy przydrożne tak nieszczęśliwie, że wraz z żoną poniósł śmierć na miejscu.

§ **Nagrody na wystawie psów.** W niedzielę została w Wiedniu zamkniętą wystawa międzynarodowa psów wszelkiej rasy. Z pośród wystawców, którzy za nadesłane okazy otrzymali nagrody, ogłaszają dzienniki wiedeńskie spis tych wystawców, którym przyznano pierwsze, względnie honorowe nagrody za psy myśliwskie. Z pomiędzy wystawców polskich są wymienieni: ks. Jerzy Lubomirski w Wiedniu, Alfred Towarnicki w Borysławiu, Konstanty Obmiński w Krańczynie, Zygmunt Kulczyński w Krakowie.

§ **Zapadające się miasto.** Z Londynu telegrafują: Tutejsze dzienniki donoszą, iż zachodzi obawa, że miasto Motherwell w Szkocyi zniknie zupełnie z powierzchni ziemi. Wśród mieszkańców tego miasta powstała panika. W ostatnich dniach zapadło się kilka ulic tego miasta. Domy runęły, a poziom ulic bardzo się obniżył. Pod miastem znajdują się kopalnie węgla i rudy żelaznej. Ziemia pod miastem jest w pewnej głębokości zupełnie wybraną i temu przypisują zapadanie się miasta. Motherwell liczy 20.000 mieszkańców.

§ **Bandyci w cerkwi.** Niezwykle zuchwałego napadu dokonano w cerkwi we wsi Porieczje, pod Moskwą. Podczas nabożeństwa porannego, gdy cerkiew była przepełniona pobożnymi, nagle rozległ się głośny okrzyk: „Nie ruszać się z miejsca! Ręce do góry!" Wszyscy osłupieli i nikt się nie poruszył. Z tłumu wystąpiła gromadka ludzi nikomu nieznanych. Przerwali oni nabożeństwo, a duchownego i djakona usunęli od ołtarza. Djaczek rzucił się ku nim z krzykiem, lecz w jednej chwili padł trupem, rażony kulą rewolwerową. Rabusie dali jeszcze kilka strzałów, któremi zranili dwie staruszki z miejscowego przytułku. Zebrani w cerkwi wieśniacy osłupieli z przerażenia. Rabusie rzucili się ku starożytnemu obrazowi Matki Boskiej i poczęli zrywać złotą sukienkę, zdobioną drogiemi kamieniami, a szacowaną na 30 tysięcy rubli. Chcąc się zabezpieczyć od alarmu, rabusie przedewszystkiem ustawili straż przy wejściach i w dzwonicy. Nagle rozległ się głos dzwonu. Rabusie sądząc, że wspólnicy ich zostali schwytani, rzucili się do ucieczki, przepłynęli rzekę Moskwę i zniknęli w lesie. Policya z kozakami przybyła dopiero w dwie godziny później i na ślady rabusiów nie natrafiła. Jak się okazało, rabusiów spłoszył nie głos dzwonów cerkiewnych, lecz dzwon w przytułku, wzywający na obiad.

§ **Zajęcia, od których kobiety stronią.** Dzienniki amerykańskie zaznaczają, że jest jeszcze tylko 11 zawodów, w których niewiasty nie chcą konkurować z mężczyznami. Są ta: służba w armii lądowej i marynarce, służba w straży ogniowej, w żandarmeryi. Kobiety nie chcą być konduktorkami tramwajowemi, nie chcą naprawiać telegrafów i telefonów. Dalej nie przypada im do gustu rzemiosło: kominiarskie, pokrywaczy dachów, szyferów, kotlarzy i mosiężników.

§ **Sztuczne djamenty.** Z Berlina donoszą, że Miete profesor techniki w Charlottenburgu wynalazł sposób sztucznego wyrabiania djamentów w normalnej wielkości.

Ze sportu.

Wyścig automobilów o nagrodę Herkomera już się skończył. Pierwszy przybył zwycięzca z r. 1905 Edgar Ladenburg na 70 HP. automobilu benzynowym. Drugim był Jan Aschoff z Frankfurtu, trzecim Henryk Opel. Urzędowe ogłoszenie wyniku wyścigu nastąpi dziś wieczór.

Zmarli.

Paulina Szajnochówna, siostra śp. Karola, zmarła 11 bm. we Lwowie w 82 r. życia.

Franciszka Henrykowa Pobóg Gurska ze Skwarczyńskich, b. właścicielka dóbr ziemskich, umarła w Sądowej Wiszni dnia 10 bm. przeżywszy lat 73. Pogrzeb odbędzie się w Wołczyszczowicach w piątek 14 bm. o 10 rano.

Henryk Kaczorowski, właściciel dóbr, żołnierz z roku 1846|1863, umarł w Przeczycy, przeżywszy lat 83.

OFIARY.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Józefa Strutyńskiego z Mogiłek, nadesłali pp. Maramaroszowie z Olesina koron 10 na przytulisko braci Alberta a koron 10 dla rodziny ś. p. Szwica, zabitego podczas wyborów.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Konkurs.** Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w myśl postanowień aktu fundacyi zarządza równocześnie powtórne ogłoszenie konkursu na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna. Do konkursu dopuszczone są dzieła autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej, ogłoszone drukiem w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Nagrody są dwie, jedna w kwocie 2000 kor., druga w kwocie 1000 koron. Termin do nadsyłania dzieł na konkurs upływa z dniem 31 grudnia 1907.

* **Polska stacya naukowa w Paryżu.** W wielkiej sali Biblioteki polskiej w Paryżu przy quai d'Orléans odbyło się doroczne zgromadzenie, na którem przedłożono sprawozdanie z czynności zarządu polskiej stacyi naukowej w Paryżu, utrzymywanej przez krakowską akademię umiejętności. Przewodniczył Adam ks. Czartoryski. P. Władysław Mickiewicz zdał sprawę z czynności biblioteki a członek akademii i konserwator pomników historycznych w Galicyi, dr. St. Tomkowicz miał zajmującą konferencyę o przeszłości Wawelu i o obecnym stanie robót restauracyjnych, które czynią b. rezydencyę królów naszych jednym z najpiękniejszych pomników historycznych w Polsce. Ze sprawozdania p. Mickiewicza dowiadujemy się, że biblioteka z roku na rok stale się rozwija i tak w

r. 1903	było czytających	1308
„ 1904	„ „	1562
„ 1905	„ „	1725
„ 1906	„ „	2233

Budżet roczny wynosił około 6500 franków. Biblioteka otrzymuje 54 czasopism, które są do dyspozycyi publiczności.

Księgozbiory dochodzą do poważnej cyfry 80.000 tomów, które wraz z bogatymi zbiorami broszur, rękopisów i pism peryodycznych stanowią cenną skarbnicę dokumentów odnoszących się do dziejów, polityki i piśmiennictwa polskiego. W pracowni naukowej spotyka się nietylko Polaków, lecz także historyków i literatów obcych, przeważnie francuskich, którzy coraz to częściej korzystają z zasobów polskiej stacyi wiekowej. Ale przy rozroście tej naszej instytucyi na obczyźnie, koniecznemi są rozmaite ulepszenia, przebudowy itd. Plany adaptacyjne są na ukończeniu, lecz projektowane prace wymagają znacznych sum. Akademia krakowska uczyni w tym względzie, co będzie możliwem. Potrzebną jest jednak i ofiarność publiczna ze strony społeczeństwa polskiego. Może się znajdzie kilku mecenasów, którzy, oceniając doniosłość tej ważnej naszej placówki w Paryżu, pomocą swą przyczynią się do rychłego zrealizowania wspomnianych projektów.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Starzy kawalerowie" Sardou. Występ Frenkla.

W sobotę „Wicek i Wacek" Przybylskiego. Występ Frenkla.

W niedzielę „Porwanie Sabinek". Wyst Frenkla

W poniedziałek „Wielki człowiek do małych interesów".

We wtorek „Dwór we Władkowicach", komedya Przybylskiego, występ M. Frenkla.

We środę „Kierownik szkoły", występ Mieczysław. Frenkla.

We czwartek „Porwanie Sabinek", występ M. Frenkla.

W piątek „Polowanie na zięciów", wyst. M. Frenkla.

Repertuar teatru krakowskiego

W piątek „Złota czaszka" Słowackiego.
W sobotę „Straszny dwór".
W niedzielę „Orfeusz w piekle" operetka.

Z KRAKOWA.

— Dziś rozpoczęła się przed przysięgłymi rozprawa o obrazę czci wytoczona przez panią Dorę Kłuszyńską, żonę lekarza w Piotrowicach na Slązku austryackim, przeciw Franciszkowi Fridlowi, redaktorowi „Głosu Ludu Slązkiego" w Frysztacie. Rozprawa ta przedstawia się jako jeden z momentów toczącej się na Slązku walki między tamtejszemi partyami politycznemi.

Z WARSZAWY.

— Z Żyrardowa donoszą: Wczoraj o 8 rano znaleziono obraz świętej Rodziny, zrabowany z kościoła w Miedniewicach. Szukając za wskazówkami, jakie dało znalezienie srebrnej zasłony, porzuconej przez złoczyńców w polu, natrafiono na sam obraz, oczywiście zupełnie ogołocony zarówno z oprawy złotej, jak i z czterech koron złotych, wysadzanych brylantami i drogimi kamieniami.

— Z Warszawy wysłano silne oddziały wojska i kozaków oraz znaczny oddział strażników ziemskich w celu dokonania wielkiej obławy na bandytów w powiatach: grojeckim, błońskim, skierniewickim i kilku innych.

— Z Łodzi dziś telegrafują: Według nadeszłej z Berlina depeszy sądzić można, że projekt zamknięcia wszystkich 6 fabryk związkowych nie dojdzie do skutku, ponieważ zarząd związku uważa sprawę terroru stosowanego do dyrektorów fabryki Poznańskiego za rzecz czysto wewnętrzną, dotyczącą jedynie zakładów Poznańskiego.

— Lokaut piekarski w Warszawie trwa nieprzerwanie, ale mimo to miasto nie odczuwa zbytnio braku pieczywa. Ogółem jest zamkniętych 81 piekarń zatrudniających 1173 piekarzy. W związku z lokautem w piekarniach chrześcijańskich, rozpoczęło się częściowe bezrobocie w niektórych piekarniach żydowskich.

— Wczoraj rano na drodze z Łodzi do Strykowa, znaleziono zwłoki znanego w Łodzi opryszka Ryszarda Grüna z śladami czterech strzałów rewolwerowych.

— Z rozporządzenia gen. gubernatora delegowano dwóch urzędników, celem zbadania, w jakim języku są prowadzone przez administratorów parafii w dyecezyi kujawsko-kaliskiej księgi stanu cywilnego.

Z całego świata.

Wiedeń. Między ministerstwem wojny a gminą miasta Wiednia stanęła ugoda, w myśl której nowy budynek ministerstwa wojny wzniesiony będzie na Stubenringu i tamże przeniesiony będzie pomnik Radeckiego.

Madryt. W procesie o zamach na króla, zapadł następujący wyrok: Nackens, Mata i Iberra skazani zostali, stosownie do wniosku prokuratora, każdy na 9 lat więzienia, Ferrera i innych oskarżonych uwolniono.

Londyn. Uroczystości na cześć królestwa duńskich zakończyły się balem w pałacu Buckinghamskim, na który przybyli wszyscy bawiący tu członkowie domu królewskiego, oraz liczni dygnitarze i goście.

Paryż. (Ag. Havasa). Z Aten donoszą, że zaręczyny ks. Jerzego z księżniczką Marya Bonaparte w tych dniach będą podane do wiadomości.

Przed zebraniem się rady państwa.

„Zeit" donosi, że ostatecznie prawie pewnym jest wybór dr. Weisskirchnera na prezydenta izby. Pierwszym wiceprezydentem zostałby wówczas wybrany dr. Żaczek, drugim zapewne socyalista dr. Renner. Ta ostatnia kombinacya atoli o tyle jest nieprawdopodobną, że dr. Renner, który był dotychczas urzędnikiem w bibliotece parlamentarnej, za mało zna izbę posłów, aby mógł prezydować. Dalej donosi „Zeit", że zapewne będzie utworzoną godność trzeciego wiceprezydenta izby, którym zostałby dr. Dulęba. Celem utworzenia godności trzeciego wiceprezydenta, nie potrzeba żadnego przedłożenia rządowego, wystarczy zwykła uchwała większości izby.

Z Krakowa donoszą, że zebrani wczoraj posłowie parlamentarni i sejmowi centrum katolickiego ludowego obradowali od 2 popoł. do 9 wieczór wraz z członkami komitetu wykonawczego. W toku obrad poruszono następujące sprawy: Wybór prezydyum Koła polskiego, stosunek centrum do innych stronnictw w Kole, reorganizacya Rady narodowej, dalsza organizacya stronnictwa. We wszystkich tych sprawach po ożywionej dyskusyi powzięto szereg jednomyślnych poufnych uchwał. W sprawie reorganizacyi Rady narodowej uchwalono dążyć do przeprowadzenia zmian stosownie do opinii, wyrażonych na ostatnich posiedzeniach Rady narodowej i w tym celu wybrano komitet z 3 członków.

W sobotę odbędzie się zebranie posłów chorwackich w sprawie stworzenia osobnego klubu. W razie gdyby projekt nie znalazł większości, będzie rozważaną ewentualność wspólnego działania ze Słoweńcami.

W Wiedniu w dzielnicy ratuszowej, w której ma się odbyć wybór uzupełniający posła do Rady państwa, gdyż dr. Lueger wybrany dwa razy, złożył mandat z tego okręgu, liberali wysunęli przeciw br. Beckowi kandydaturę urzędnika Badera, przeniesionego przez dr. Korytowskiego z Wiednia. W dzielnicy Währing, gdzie Bader kandydował przeciw ks. Lichtensteinowi, odbyło się liczne zgromadzenie wyborców, które Baderowi wyraziło pogardę za to, że w tej dzielnicy kandydował jako zwolennik stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, a w dzielnicy ratuszowej kandyduje jako wolnomyślny,

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga. „Narodni Listy" poruszają myśl, aby natychmiast po zebraniu się nowej izby poselskiej, Czesi ponowili swój wniosek w sprawie gruntownej rewizyi centralistycznej konstytucyi w celu stworzenia daleko idącej autonomii krajów i ochrony narodowych mniejszości.

Praga. „Narodni Polityka" wymienia dr. Żaczka, jako prawdopodobnego prezesa wspólnego klubu czeskiego.

Wiedeń. Na zgromadzeniu publicznem w Wiedniu, jeden z przewódców stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, hofrat Gessman, oświadczył, że stronnictwo chrześcijańsko społeczne zaraz na początku sesyi parlamentarnej wniesie projekt przeprowadzenia zabezpieczenia ogólnego na wypadek niezdolności do pracy i na wypadek starości. Ponieważ atoli obecne źródła podatkowe nie wystarczają na ten cel, przeto stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zażąda zaprowadzenia nowego podatku od kuponów, tudzież podatku postępowego od spadków. Będą to źródła bardzo wydatne, gdyż wedle urzędowych zestawień na giełdzie wiedeńskiej sprzedaje się kuponów i papierów wartościowych za sumę 3 miliardów koron.

Narada posłów lwowskich. Dziś w sali ratuszowej odbyła się narada członków rady miejskiej, którzy są posłami do rady państwa, w sprawie popierania w Wiedniu postulatów m. Lwowa. Wszyscy posłowie bez względu na stronnictwa, uchwalili popierać postulaty m. Lwowa i porozumiewać się z sobą.

Telegramy i telefonematy

z dnia 13 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 14 czerwca:

W Galicyi zachodniej i wschodniej: Zmiennie, zachmurzenie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burz.

Wiedeń. O godz. pół do 1 przyjął dziś cesarz ks. Mikołaja czarnogórskiego na osobnej audyencyi, zaś o 1 japońskiego zbrojmistrza br. Niszi i towarzyszących mu: pułkownika Matsuiszi i rotmistrza Utako.

Wiedeń. Przed rozpoczęciem ogólnych audyencyj cesarz zaprzysiągł dziś szefa sekcyi w ministerstwie skarbu dr. Seweryna Kniaziołuckiego, jako tajnego radcę. W akcie tym uczestniczyli minister Burian i gen adyutant hr. Paar.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że narady w sprawie rokowań ugodowych prowadzono także w dniu wczorajszym, poczem o godzinie 5 po południu ministrowie austryaccy specyalnym pociągiem odjechali do Wiednia.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Z dniem wczorajszym pertraktacye ugodowe na razie się zakończyły. W najbliższym czasie dalsze rokowania odbędą się w Wiedniu. Podczas teraźniejszych obrad nastąpiło między obu rządami istotne zbliżenie się co do kwestyi bloku, konwencyi weterynaryjnej i podatków konsumcyjnych. Sprawa nie przedstawia się podobnie co do kwestyi taryf kolejowych. Również osiągnięto zbliżenie w sprawie zawarcia traktatów handlowych. Pertraktacye ugodowe wymagają dłuższego czasu, gdyż trzeba omówić najdrobniejsze szczegóły dotyczące kwestyj ugodowych i w każdym kierunku je wyjaśnić, aby w razie, gdyby ugoda doszła do skutku, w szczegółach jej wykonania nie wyłaniały się poważniejsze różnice.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg." donosi, że nie ma najmniejszych widoków, aby cesarz udzielił sankcyi projektom ustaw w sprawie gwarancyj konstytucyjnych w tej formie, w jakiej rząd węgierski je przedłożył. Sytuacya jest bardzo poważną, przesilenie lada chwili może przejść w stadyum ostre.

Komentują obszernie zachowanie się następcy tronu podczas uroczystości jubileuszowych. Arcyks. Franciszek Ferdynand z nikim nie rozmawiał, a nawet arcybiskupowi Samassie, który celebrował mszę, nie podał ręki.

Elementy niezadowolone z obecnych rządów starają się założyć nowe stronnictwo demokratyczno-radykalne.

Sprawa posła Vajdy.

Budapeszt. Komisya nietykalności poselskiej odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie, na którem obradowano nad sprawą naruszenia nietykalności poselskiej posła Vajdy. Komisya przesłuchała posła Manju, który raz jeszcze zgłosił skargę o naruszenie nietykalności poselskiej p. Vajdy i domagał się powołania kilku świadków. Komisya postanowiła rozpocząć śledztwo celem stwierdzenia faktu naruszenia nietykalności poselskiej i uchwaliła odbyć w przyszłym tygodniu posiedzenie.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki uchwalił wczoraj wniosek naglący, wzywający rząd, aby jak najszerzej uwzględniał wszelkie prośby o uwolnienie od ćwiczeń, wnoszone przez włościan podczas żniw i innych pilnych robót rolnych.

Parlament angielski.

Londyn. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu projekt rządowy, zezwalający na wybór kobiet na członkinie reprezentacyi hrabstw i innych władz lokalnych. Jest jednakże rzeczą wątpliwą, czy sprawa ta będzie jeszcze w tej sesyi załatwiona.

Z Francyi.

Paryż. „Temps" zaprzecza wiadomości, jakoby w 120 pułku piechoty w Montpellier zaszedł wypadek naruszenia dyscypliny. Zajścia, które miały rozegrać się w tamtejszych koszarach, ograniczają się do tego, że gdy jedna kompania wysłaną została, aby objąć służbę na dworcu, jeden z żołnierzy, który był pijany, nie chciał wymaszerować do służby, wobec czego pozostawiono go w koszarach i aresztowano.

Paryż. „Liberte" donosi, że 100 pułk piechoty przeniesiono z Narbonne do Gap.

Paryż. Z Montpellier donoszą, że komendant korpusu starannie czuwa nad załogami w Montpellier i Narbonnie. Oficerom i żołnierzom zakazano podczas ostatnich 48 godzin wychodzić z koszar, ażeby nie spotkali się z przyjaciółmi i znajomymi. Aż do dalszego rozporządzenia nie będą się odbywały ćwiczenia poza obrębem koszar. W pięciu południowych departamentach, jak donosi „Echo de Paris", nastąpią znaczne zmiany w garnizonach.

Z Rosyi.

Duma.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Petersburga, że rozwiązanie Dumy jest nieuniknione. Rząd zapewne poszuka sobie pretekstu natury budżetowej. Rozwiązanie Dumy, jak ostatnim razem, odbędzie się bez wszelkich formalności.

Londyn. „Times" donosi z Petersburga: Po audyencyi Stołypina u cara, odbyła się w sobotę narada ministrów, na której wyrażono przekonanie, że rząd nie może zadowolić się taką większością, w której rozstrzygaliby Polacy. Rząd celem uzyskania liczniejszej większości, musiałby zjednać dla siebie przynajmniej połowę posłów ze stronnictwa trudowików. To jednakże okazuje się prawie niemożliwem, tak, że rząd nie będzie mógł uzyskać silniejszej większości i zapewne skończy się na rozwiązaniu Dumy.

Wiedeń. „Politische Corresp." donosi z Petersburga, że zdaniem kół poinformowanych rozwiązanie Dumy jest obecnie rzeczą nieuniknioną, mimo, że koła rządowe zachowują się wobec Dumy z wielką rezerwą. Rozwiązanie Dumy nastąpi niebawem.

Polacy w Dumie.

Z Petersburga donoszą, że pogłoski o osiągniętem już porozumieniu między Polakami a kadetami, są fałszywe. Porozumienie w kwestyi agrarnej jest prawie niemożliwe. Polacy oświadczają, że jeśli nie będzie uwzględniony ich postulat w sprawie samorządu, to odrzucą budżet.

Komisya Dumy, zajmująca się sprawami wolności sumienia, wypowiedziała się za zniesieniem ograniczeń w sprawach Polaków na służbie cywilnej, przy nabywaniu nieruchomości i przenoszeniu się z miejsca na miejsce.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. Urzędowo zawiadomiono ministra spraw wewnętrznych o wybuchu rozruchów agrarnych w następujących guberniach: Kazańska, Nowgorodzka, Orłowska, Woroneska, Tulska, Samarska, Smoleńska, Mińska, Kurska, Czernihowska i Połtawska.

Warszawa. W sobotę wyjechał — jak donoszą dzienniki — z Kijowa do Petersburga naczelnik kraju Suchomlinow z kilkoma urzędnikami wojskowymi. Jednocześnie wezwano do Petersburga gen. gubernatora odeskiego i niektórych gubernatorów. Na wspólnej naradzie omówione będą środki walki z rozruchami rolnymi. Do tej narady przywiązują tu wielkie znaczenie.

Kijów. W Hładysławie w pow. kaniowskim spaliły się, skutkiem podpalenia, budynki gospodarcze należące do dóbr koronnych, narzędzia rolnicze i 17 wołów.

Represye.

Petersburg. Wydane dziś rozporządzenie komendanta miasta Petersburga przypomina, że tylko takie strajki uchodzą za uprawnione, które mają charakter ekonomiczny, natomiast strajki wywołane i podtrzymywane przez gwałty, pogróżki i bojkoty ze strony jednostek, grup lub zjednoczeń przemysłowych uważane są za czyny karygodne, a sprawcy ich będą w drodze administracyjnej karani grzywną do 3000 rubli lub więzieniem do 3 miesięcy. Stowarzyszenia przemysłowe, które w tej mierze zawinią, będą rozwiązane.

Dżuma.

Petersburg. W pewnej wsi nad Wołgą naprzeciw Astrachanu zaszły 3 wypadki śmierci, jak dochodzenia bakteryologiczne wykazały, skutkiem dżumy.

Paryż. „Figaro" donosi, że 150 rad gminnych w departamentach, w których uprawiane jest wino, podało się do dymisyi.

Japonia—Rosya.

Petersburg. Według informacyj tutejszych dobrze poinformowanych kół, obawy, jakie niedawno wyrażano w prasie rosyjskiej i zagranicznej, że mianowicie Japonia, niezadowolona traktatem portmouthskim, zamierza na nowo zaatakować Rosyę, usunęło zawarcie traktatu francusko-japońskiego. Japonia nie ograniczyła się do wyrównania rozmaitych kwestyj, będących w związku z wojną, przez zawarcie szeregu umów z Rosyą, które łączą się w jedno ogólne porozumienie polityczne, lecz uważa to jeszcze za rzecz konieczną zawrzeć traktat także i z Francyą, sprzymierzeńcem Rosyi i zobowiązała się w nim do popierania praw i interesów Francyi na Dalekim Wschodzie. Rosya, posiadająca na kontynencie azyatyckim żywotne interesy, musi z radością powitać takie porozumienie, gdyż dowodzi ono, że Japonia nie żywi zamiarów agresywnych i daje zarazem rękojmię utrzymania „status quo" na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. W komisyi budżetowej Dumy minister spraw zagranicznych Izwolski podniósł konieczność utworzenia konsulatów rosyjskich w Azyi wschodniej, specyalnie zaś w Japonii, a to celem pielęgnowania stosunków przyjaznych. Minister w swej przemowie wskazał, że obawy, aby Rosya chciała się rewanżować za klęski w Azyi wschodniej, okazały się płonnemi, a oba państwa pod względem politycznym znacznie się zbliżyły.

Japonia—Ameryka.

Londyn. Do „Times" donoszą z Waszyngtonu, że ambarador japoński Aoki, postanowił odłożyć zamierzone zwiedzenie wybrzeża Oceanu Spokojnego, aby zapobiedz fałszywemu osądzaniu obecnej sytuacyi.

San Francisco. Z powodu doniesienia z Tokio, że wiadomość o napadzie na ogrodnika japońskiego w Berkeley w Kalifornii wywołała tam wzburzenie. tutejsze Tow. „Japanese Association of America" stwierdza, że był to wypadek zupełnie podrzędnego znaczenia, chodziło mianowicie o wybryk chłopca.

Wrzenie w Ameryce Srodkowej.

Waszyngton. Z powodu przedsięwzięcia kroków nieprzyjacielskich między Salwadorem a Nikaraguą, Stany Zjednoczone wysłały kilka małych krążowników i łodzi działowych na teren walki, celem ochrony interesów zagranicznych.

Waszyngton. Tutejszy poseł republiki Salwador otrzymał telegram donoszący, że wojska rządowe pobiły powstańców.

Z Portugalii.

Londyn. Z Lizbony donoszą, że śledztwo wykryło istnienie sprzysiężenia szlachty portugalskiej, którego celem była detronizacya króla Karola, a powołanie na tron ks Miguela Braganza. Wielu członków szlachty aresztowano.

Marokko.

Paryż Z Tangeru donoszą, że bezpieczeństwo miasta ponownie jest zagrożone przez kilka szczepów które zbliżają się od południa.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. Wczoraj odbyło się przy drzwiach zamkniętych nadzwyczajne posiedzenie parlamentu, na którem pojawili się wszyscy ministrowie. Obradowano nad teraźniejszą sytuacyą w Persyi. Obrady doprowadziły do korzystnych rezultatów. Usunięto szereg nieporozumień między gabinetem a parlamentem.

Teheran. W walce, stoczonej w ubiegłą sobotę, powstańcy mieli artyleryę, zaś wojska rządowe nie posiadały dział. Dowódca wojska rządowego Daudchan zwyciężył za pomocą ataku 2000 jazdy. Książę Sabar ed Dauleh uciekł.

Skandale niemieckie.

Berlin. „Neue gesellschaftliche Correspondenz" donosi, że bardzo dwuznaczną rolę polityczną w otoczeniu ks. Eulenburga grał radca ambasady francuskiej w Berlinie, Le Comte. Był on za pośrednictwem ks. Eulenburga dopuszczony do towarzystwa cesarza i przebywał często w tem kółku towarzyskiem, w którem cesarz mówił otwarcie o najtajniejszych sprawach politycznych i państwowych. Le Comte donosił o tem wszystkiem, wbrew obowiązującej go dyskrecyi, do Paryża, tak, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych przywiązywało do jego raportów daleko większą wagę aniżeli do raportów urzędowych ambasadora francuskiego w Berlinie. Doszło do tego, że ambasador francuski wręcz oświadczył raz w rozmowie sekretarzowi stanu spraw zagranicznych w Berlinie, że cesarz Wilhelm II. ma o pewnej sprawie zupełnie inną opinię, aniżeli kanclerz ks. Bülow. Dopiero teraz Le Comte został przez rząd francuski z Berlina odwołany i przedwczoraj Berlin opuścił.

Berlin. „Voss. Ztg." stwierdza pogłoskę już poprzednio krążącą, że następca tronu uwiadomił cesarza Wilhelma o tem wszystkiem co robi kamarylla, pozostająca pod sterem ks. Eulenburga. Następca tronu oświadczył cesarzowi, że jako syn i jako pierwszy poddany cesarza, tudzież jako przyszły dziedzic korony, czuje się w obowiązku zwrócić uwagę ojca na niegodne czyny ks. Eulenburga i jego towarzyszy.

Rozmaitości.

§ **Ile kosztuje — piękność?** Żadna z przystojnych niewiast nie uważa się za dostatecznie piękną. Widzi inne kobiety, które przyśniewają blask jej urody: chce im dorównać, prześcignąć je. A damy niepiękne, kopciuszki, upośledzone przez przyrodę, lub tknięte dotkliwie ostrym zębem czasu, gotowe są zdobyć się za wszelką cenę już choćby na wdzięki ułudne, powiedzmy wyraźniej: sztuczne. Niechaj uzyskanie tych wdzięków wymaga cierpliwości, trudów, bolu i sporo pieniędzy — niczem to wszystko, byleby można uchodzić za piękną i młodą, choćby tylko w porze wieczornej.

Bardzo wrażliwemi na krasy przyrody są bogate córy Albionu. To też w londyńskim Westend robią świetne interesy „specyaliści piękności", których gabinety roją się od wytwornych klijentek. Lady lub miss N. N. chętnie wypłaca „doktorowi piękności" za jedną wizytę 200, 300 lub 500 franków, byleby przy jego pomocy mogła na tem a tem przyjęciu towarzyskiem wyglądać o 5—10—15—20—25 lat młodszą, niż jest w rzeczy samej.

„Operacya" trwa dość długo. Klientka musi się stawić w pracowni specyalisty między godz. 6 a 7 z rana. Prowadzą ją do parówki, potem masują niemiłosiernie, włosy zmywa się chemikaliami, czesze się starannie; w razie potrzeby barwi się je na nowo. Ręce, ramiona i grzbiet naciera czarodziej jak najstaranniej rozmaitemi wodami, esencyami, balsamami. Z kolei przystępuje się do fryzury; włosy się karbuje, wstawia się podkładki z włosienia, przypina się artystycznie, od niechcenia tupety i loczki fluterne. Klientka musi się też stosować do wskazanej przez specyalistę hygieny, pory trwania snu i toalety, jaka dla klientki może być najodpowiedniejszą. Dotyczy to i fasonu stroju i barwy materyj. Która z dam chce uchodzić za piękność, musi bardzo mało jadać, zabawiać się lekką lekturą i używać dużo ruchu na świeżem powietrzu.

O młodości i piękności decyduje oko. Musi ono być pełnem życia, ognia, blasku; rzęsy długie, obfite. „Doktor piękności" ma przeróżne sposoby, by to wszystko sztucznie wywołać, czy upozornić. Decydują o tem metody i — ceny. Co do ceny klijentki prawie nigdy nie są w opozycyi, nie pytają o nie i w miarę skutku, dobrowolnie je podwyższają.

Pewna „beaute" londyńska podróżuje zawsze w towarzystwie całego sztabu „specyalistów piękności". Towarzyszą oni jej na każdym kroku, mieszkają w pierwszorzędnych hotelach i za godzinę, dwie „praktyki" pobierają bajońskie sumy. Przy tem wszystkiem, obie strony są najzupełniej zadowolone... „Sacra iuventutis fames!"

§ **Słowa dziwolągi.** Język niemiecki znanym jest z tego, iż jest twardym, szorstkim, ociężałym, i że obfituje w wyrazy bardzo długie, powstałe z kombinacyi różnych części mowy. Antitezę stanowi gładki, słodko brzmiący, perlisty język francuski. Ale i on posiada wyjątki, które zakrawają na dziwolągi językowe. I tak np. Jules Ferry stworzył przed 24 laty niełady wyraz: déconstitutionnalisation. Z tego dziworodka powstał jeszcze brzydszy przysłówek: déconstitutionnalisationnellement (33 głosek). Za przykładem Ferry'ego poszedł pewien uczony, który powiedział, że niektóre sole krystalizują: pseudoparallélipipédicationnellement (36 głosek). Jest to najdłuższy wyraz francuski. Bądź co bądź Niemcy prześcigają pod tym względem Francuzów i wszystkich Europejczyków; mają bowiem w użyciu wyrazy, liczące np. po 105 (!) liter. O to takie słowo:

„Vierwaldstätterseedampfschiffahrtsaktiengesellschaftsoberverwaltungsratsbureaudienersuniformsknopfpolitur".

To i owo.

*

Panna (na balu). Ja wcale grać na fortepianie nie umiem...

Młodzieniec (domyślny). A ja wcale się żenić nie myślę.

Dział rolniczy.

a **Kongres handlarzy mięsem.** Z Hamburga telegrafują: Pierwszy międzynarodowy kongres handlarzy mięsem przyjął rezolucyę, aby międzynarodowe kongresy takie odbywały się co roku w różnych krajach, dalej rezolucyę oświadczającą się za zaprowadzeniem ogólnych oględzin mięsa we wszystkich krajach, oraz aby koszty tych oględzin, chociaż leżą one w pierwszym rzędzie w interesie konsumenta, pokrywane były ze środków publicznych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·50 do 9·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·— do 8·20, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·— do 9·30. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 52·50 do 53·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32·50 do 33·—.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Ruch ograniczony.

Budapeszt dnia 13 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 0·00—0·00 na październik 10·34—10·35, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·42—8·43, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·22—7·23, kukurudza na maj 1908 5·94—5·95 na lipiec 6·00—6·01, rzepak na sierpień 16·20—16·30.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: pięknie.

Wiedeń, 12 czerwca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 56·40 do 57·00.

Tendencya: ustalona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Dział ekonomiczny.

β **Nafta.** W Wiedniu ukonstytuowało się wczoraj galicyjskie towarzystwo transportowe i magazynowe dla surowca naftowego, które zajmie się głównie magazynowaniem surowca w Galicyi, ale oprócz tego i innemi transakcyami.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 647·—, węgierskiego zakładu kredytowego 749·— Anglobanku 299·50, Unionbanku 551·50, Banku dla krajów koronnych 435·00, Bankvereinu 584·00, Bodencreditu 1026·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 582·50, kolei państwowych 665·50, kolei południowej 134·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 423·00 kolei północ. 5550———, kolei czerniowieckiej 564·—, alpiny 572·75, Rima Muranya 538·50, praskiego towarz. żelaznego 2538———, fabryki broni 527·00, tureckie tytoniowe 410·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 528——, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 97·40, austryacka renta koronowa 97·50, węgierska renta koronowa 93·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90 4-procentowe listy banku hipotecznego 96·80, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·05, 4 i pół proc. Banku kraj 101·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·10, losy tureckie 175·50 marki 117·87, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·10.

Usposobienie przy spokojnej tendencyi zasadniczej, zamknięcie z powodu słabych papierów rosyjsk. słabsze.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

29

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— W takim razie, obawiam się, że nie możemy panią przypuścić do naszej rzeczypospolitej.

— Dlaczego nie? Czy tam celibat obowiązuje?

— Bynajmniej, choć wyznać muszę, że niewielu jest w niej ludzi żonatych. Lecz pani wyjdzie za mąż za kogoś bardzo bogatego, a bogaczom jest równie trudno wejść do naszej rzeczypospolitej, jak do królestwa niebieskiego.

— To niesprawiedliwie, gdyż, o ile zrozumiałam, jednym z warunków obywatelstwa jest nie myśleć za wiele o pieniądzach, a jedynym na to sposobem jest mieć ich bardzo dużo.

— Z równą słusznością mogłaby pani twierdzić, że jedyny sposób, żeby nie myśleć o powietrzu, jest mieć dostateczną ilość jego do oddychania. Pod jednym względem jest to słuszne, lecz jeśli pani nawet o niem nie myśli, to płuca o powietrzu pamiętają. I tak samo jest z bogatymi — mogą o pieniądzach nie myśleć, ale bezustannie oddychają nimi: niech się znajdą w innym żywiole, a zobaczy pani, jak się będą rzucać i dusić.

Lily zamyślona śledziła niebieskie kółka dymu z papierosa.

— Zdaje mi się — rzekła po chwili — iż pan spędza wiele chwil w żywiole, który pan tak potępia.

Selden przyjął tę uwagę spokojnie.

— To prawda, lecz starałem się pozostać niezależny; wszystko jest dobrze, póki płuca mogą działać i w innem powietrzu. Prawdziwa alchemia, to możność zamienienia złota znów w coś jeszcze innego, a tego sekretu przyjaciele pani zapomnieli lub nigdy nie znali.

Lily pogrążyła się w zadumie i dopiero po pewnym czasie zaczęła:

— Czy pan nie sądzi, że ludzie, którzy oskarżają tak zwane towarzystwo, zanadto są skorzy uważać je za cel, zamiast środek, tak samo jak ludzie, którzy pogardzają brzęczącą monetą, mówią o niej jakby innego nie było z niej użytku prócz napełniania worków i cieszenia się ich widokiem? Czy nie słuszniej byłoby uważać obydwa za środki, sposobności, które mogą być zużytkowane głupio lub mądrze, stosownie do inteligencyi posiadacza?

— To jest zdrowy pogląd, lecz dziwna rzecz, za cel życia uważają go ci właśnie, którzy żyją w wielkim świecie. W życiu inaczej się dzieje niż w teatrze, — tam publiczność może mieć iluzyę, lecz aktorzy wiedzą, iż prawdziwe życie jest naprzeciw nich za rampą. Ludzie, szukający w towarzystwie odpoczynku po pracy, robią zeń właściwy pożytek; lecz kiedy staje się ono przedmiotem pracy i usiłowań wszystkich — wówczas paczy wszystkie stosunki życiowe.

Selden uniósł się na łokciu i ciągnął dalej:

— Na miłość boską! nie poniżam strony dekoracyjnej życia. Zdaje mi się, że zbytek, wspaniałość usprawiedliwiły się dostatecznie przez to, co wytworzyły. Najgorsze, że w tym procesie tylu ludzi ginie. Jeśli jesteśmy wszyscy tylko surowym materyałem kosmicznej pracy wieków, wolałbym być ogniem, który hartuje miecz, niż rybą, która farbuje płaszcz purpurowy. A wielki świat, taki jak nasz, marnuje tyle materyału, aby wyprodukować niewielką centkę purpury! spojrz pani na Neda Silvertona, — doprawdy, to chłopiec za dobry, aby użyć go na pokrycie czyichś towarzyskich łachmanów. Czy nie szkoda, aby ten chłopiec, który wyruszając, chciał odkryć świat nowy, skończył na znalezieniu go w salonie pani Fisher?

— Ned jest kochanym chłopcem i mam nadzieję, że nie postrada swoich iluzyj, póki nie napisze o nich jakich ładnych wierszy; lecz czy pan sądzi, iż może je stracić tylko wśród wielkiego świata?

Selden odpowiedział jej wzruszeniem ramion: Dlaczego wszystkie nasze szczytne myśli i ideały nazywamy iluzyami, a prawdami — poziome i marne? Czy przyjęcie takiej frazeologii nie jest dostateczną kondemnatą dla towarzystwa? W wieku Silvertona sam o mało co nie nauczyłem się tego żargonu i wiem, jak nazwy zmieniają barwę przekonań.

Nigdy go nie słyszała mówiącego z taką energią. Zwykle robił wrażenie eklektyka, który powierzchownie coś przerzuca i porównywa, więc poruszył ją ten nagły rzut oka w laboratoryum, w którem się przekonania jego krystalizowały.

— Ach, pan jest taki sam, jak wszyscy fanatycy — zawołała; — dlaczego pan swoją rzeczpospolitę nazywa rzeczpospolitą? To jest ciasna korporacya i stwarza pan przeszkody arbitralne po to, aby ludzi od niej odstraszać.

— To nie jest moja rzeczpospolita; gdyby nią była, zrobiłbym coup d'état i posadziłbym panią na tronie.

— Gdy tymczasem, naprawdę, uważa pan, że nie mogłabym nawet progu przekroczyć? Och, rozumiem, co pan ma na myśli. Pogardza pan mojemi pragnieniami, celami życia — uważa je pan za niegodne mnie.

Selden uśmiechnął się, lecz nie ironicznie.

— Czy to nie jest złożony pani hołd? Uważam je za godne przeważnej części osób, które dla nich żyją.

Popatrzała na niego poważnie.

— Lecz czy nie jest możliwe, że gdybym miała możność tych ludzi, mogłabym robić lepszy z niej użytek? Pieniądzmi można wiele uczynić — nie potrzeba się ograniczać do kupowania brylantów i samochodów.

— Bynajmniej: mogłaby pani rozkosz używania ich odkupić przez założenie szpitala.

— Lecz jeśli pan sądzi, że te rzeczy rzeczywiście robiły mi tak wielką przyjemność, musi pan uważać swoje ambicye za dosyć dobre dla mnie.

Selden roześmiał się. — Ależ kochana miss Bart, nie jestem Opatrznością, abym mógł gwarantować, czy będzie się pani rozkoszowała tem wszystkiem, co potrzebuje pani dziś posiąść!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu. Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.